

665

ANNA DYMNA

● Wciąż — wydawało się — dziewczęca Anna Dymna najpierw w „Dzwonach” Gienadija Mamlina a potem w „Platonowie” Czechowa zagrała kobiety psychicznie dojrzale...

— Do tej pory nikt nie chciał we mnie zobaczyć psychicznej dojrzałości. Liczyło się to, że wyglądam młodo i dziewczęco, i umiem zachować się jak młode i naiwne panienki. Teraz są aktorki młodsze albo młodszej wyglądające, a ja — w konsekwencji — dostaję coraz ciekawsze role, na przykład w filmie Andrzeja Domalika „Schodami w górę, schodami w dół” gram starzejącą się baronową.

● Jedną z ceen kobiet dojrzałych jest swoiste wyrachowanie, przynajmniej tak się to gra. Czy widzi pani związek między sobą a tymi, granymi, przez siebie postaciami?

— Dorosłujemy wszyscy. Urodziłam dziecko co bardzo zmieniło mój stosunek do życia. Ale mimo to, wyrachowanie będzie mogła tylko grać. O moją kondycję psychiczną proszę więc być spokojnym.

● Ma pani wziąć udział w telewizyjnym 4-odcinkowym serialu „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa w reż. Macieja Wojtyzki, gdzie lata pani na mieście prawie nago...

— ... podejmując służbę: oświadczyć nie mam nic przeciwko scenom erotycznym w filmach, ale nie chcę na nich niczego opierać. Nigdy nie sprzeciwiałam się „rozbierankom” na plażę pod warunkiem że czemuś one służyły. Mówiąc szczerze: ja nawet lubię grać sceny „nagie” bo są one, jeśli mają być obrze zagrane, niezwykle trudne aktorsko.

● Czy ceniłaby pani zagrać w takim filmie jak pokazywana w TV seria „Literatura i Eros”?

— Jeśli główną rolę to oczywiście tak. Dlatego że to dowcipne i flegmatyczne.

● Nie wiem, czy w takiej roli miałyby pani okazji do dokonania głębokiej analityki postaci i do takiej gimnastyki umysłowej, jakiej zapewne wymagała rola generałowej w „Platonowie”...

— Moje przygotowania do roli, to sprawa intymna. Mogę

powiedzieć, że do roli generałowej przygotowywałam się następująco: 5 razy przeczytałam sztukę, uczestniczyłam w tzw. próbach stolikowych (czytanych), potem w próbach sytuacyjnych. Następnie była premiera a teraz gram

● A gdzie romantyka zawodu? Dojdzie do tego, że aktorzy będą grać w reklamówkach.

— A dlaczego nie? Udział aktora w dobrej reklamówce przynosi mu mniej — mówiąc delikatnie — skrapawania niż udział w uroczystości podczas której pięć razy deklamuje wierszyki. Jeśli powstanie angażująca do pracy w reklamówkach aktorów agencja, zgadzę się do takiej produkcji pierwszej.

● Oczywiście za przyzwoitym wynagrodzeniem?

— Przecież nie za darmo! Gramy m.in. i dlatego, żeby z czegoś żyć.

● To aktorzy są aż tak bardzo biedni?



LUDZIE SZTUKI

— Nie mam nic przeciwko scenom erotycznym...



Kadr z filmu „Dolina Issy” — reż. Tadeusz Konwicki. (Foto: Archiwum)

— Nie. Ale aktorzy, którzy grają tylko w teatrze nie należą do grupy najbardziej zamierzalnych w naszym społeczeństwie. Dlatego wielu kolegów, rezygnując z pracy w teatrze rzuca się na chałtury...

● I twierdzi równocześnie, że liczy się tylko teatr?

— Bo to jest prawda, liczy się wszystko. Film, teatr, telewizja, ale bez teatru nie ma aktora. Dlatego aktorzy trzymają się teatrów, choć nie przynoszą one pieniędzy. Podniecający kontakt z widzem daje tylko teatr i na tym — moim zdaniem — polega magia teatru dla aktorów.

● Stąd coraz więcej teatrów? Pani też gra na scenie „Na Pięterku”... poznańskiej estrady.

— Tak, ale w „Mężu i żonie” Moliera w reż. Gustawa Holoubka obok Anny Seniuk, Andrzeja Kopiczyńskiego i Marka Kondrata. Ten spektakl, proszę pana, trudno nazwać chałturą. Dla mnie jest to bardzo cenne przeżycie artystyczne i tak właśnie to przedstawienie jest przyjmowane.

Rozmawiał: ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK